Nr. 127. OLSZTYN, na wtorek 28 października 1902. Rok XVII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«
z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Szymon Judy.
Jutro: Narcyza B.
Pojutrze: Edmunda B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 51 zach. 4 36.
Jutro „ „ 6 53 „ 4 34.
Pojutrze „ „ 6 55 „ 4 32.

Poseł Roeren o sprawie polskiej.

Poseł i radzca sprawiedliwości Roeren wydał książeczkę, w której rozpisuje się o sprawie polskiej. Między innemi tak się pan R. wyraża o postępowaniu rządu pruskiego z Polakami:

»Walka przeciwko polskości w dzielnicach wschodnich w ostatnim czasie przybrała taki charakter, który tak zwaną sprawę polską wysuwa daleko po za ramy wewnętrzno-politycznej sprawy pruskiej. Dopóki obracano się w granicy polityki ugodowej kanclerza hr. Capriviego, która wychodziła z tej słusznej zasady, że polscy obywatele po przyłączeniu ich do Prus wobec reszty ludności nie stanowią osobnej klasy obywateli, tylko przy zupełnym równouprawnieniu prawnopaństwowem z niemieckimi współobywatelami, z nimi razem tworzą pruski związek państwowy, tak długo było można mówić o wewnętrznej sprawie pruskiej. Nikt bowiem żadnemu państwu nie może zaprzeczyć prawa, że w swej administracyi wydaje rozporządzenie takie, które silniej przyłączają obywateli do organizmu państwowego.

»Cały szereg rozporządzeń ostatniego czasu dowodzi jednak, że politykę tę opuszczono, a teraz jest system wynaradawiania, który w Polakach nie widzi własnych obywateli państwowych, którzy konstytucyjnie są uprawnieni z niemiecką większością i których za pomocą mądrego i równouprawnionego postępowania pozyskać należy dla pruskiej myśli państwowej, tylko widzi się w nich naród obcy, politycznie przyłączony do pruskiego państwa. Zamiast w ludności polskiej budzić przekonanie, że jest równouprawnioną z obywatelami niemieckimi i zamiast jej pokazać, że choć włączoną została do Prus, jednak podług swych uprawnionych narodowych obyczajów i zwyczajów żyć może i może być zadowoloną z obecnych rządów, obecny system wojenny jest skierowany ku całkiem odmiennemu celowi.

»Prześladowanie języka ojczystego rani ludność polską na najdotkliwszem miejscu jej narodowej myśli i czucia, a przez usuwanie jej na polu ekonomicznem za pomocą Komisyi kolonizacyjnej daje jej się ciągle uczuwać, że nie *doznaje* równych praw z obywatelami niemieckiej narodowości. To ma ten skutek, że wytwarza się rozdział pomiędzy ludnością polską a niemiecką w ramach wspólnego pruskiego związku narodowego.

»Nigdy przed tem narodowe przeciwieństwa nie były tak drażnione, a nawet na Górnym Śląsku, gdzie ludność po polsku mówiąca już dawno była przy tem, żeby się uważać jako ludność niemiecka, i o jedności polskich interesów nic nie wiedziała i nic wiedzieć nie chciała, obecnie, jak tego dowodzą liczne zajścia i jak znawcy tamtejszych stósunków zapewniają, panuje prawie to samo rozdrażnienie, jak w reszcie dzielnic polskich. Dopiero przez nierówne traktowanie, jakiego ludność polska na Górnym Śląsku w porównaniu z niemiecką doznawała, przypomniano Górnoślązakom pokrewieństwo szczepowe, z resztą ludności polskiej w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, która tak samo jest traktowaną jak Górnoślązacy. Przez to ludności górnośląskiej przypomniano, że winna tak samo bronić swych spraw polskich, jak to czyni reszta ludności polskiej w zaborze pruskim.

„Ponieważ kanclerz Bülow powiedział w sejmie pruskim, że walka jest skierowaną przeciwko polskiemu narodowi, dla tego dalszy naturalny skutek jest ten, że zostało wzmocnione uczucie łączności pomiędzy Polakami w zaborze pruskim, a Polakami daleko większego zaboru rosyjskiego i austryackiego. Znane zajście w Galicyi, w Wiedniu, artykuły gazet polskich tak w Galicyi, jak Królestwie Polskiem składają na to dostateczne dowody. Choćby się do tych wszystkich zajść, protestów, interpelacyi i objawów życzliwości nie przywięzywało osobnego znaczenia, jest jednak jasną rzeczą, że to wszystko jest gwarancyą, że obecny system pruski łączy całą ludność polską przeciwko Prusom i Niemcom.

„Kto tylko nie jest zarażony ślepą nienawiścią do Polaków, nie może twierdzić, że wszelkie środki, skierowane ku germanizacyi, razem wzięte, ani jednego Polaka nie przerzucą na stronę niemiecką. Bite dzieci wrzesińskie, dla których w krótkim czasie zebrano 200 tysięcy marek, zrobione zostały męczennikami swego narodu, ale przez bicie i przymusowe dłusze chodzenie do szkoły nie zostały zgermanizowane, ani też dla niemczyzny pozyskane. Już w serca dzieci zostało wniesione rozgoryczenie przeciwko wszystkiemu, co niemieckie, a to rozgoryczenie musi się wzmagać, im dłużej przymusowe dłuższe chodzenie do szkoły będzie dawało sposobność do stawiania oporu. Te dzieci, które z bojaźni przed karą biorą udział w niemieckiej nauce religii, zostaną może w niemieckim języku nieco więcej wykształcone, ale niedorzecznością byłoby przyjmować, że dzieci te, gdy wyjdą z szkoły i zostaną zwolnione od dalszego przymusu, będą z własnej woli posługiwały się językiem niemieckim, który dotąd przyjmują jako narzucony im przez nauczycieli wstrętny ciężar.

»Przeciwnie będą wstręt miały do posługiwania się językiem, którym je męczono w całym czasie szkólnym, bo to nie odpowiadało ich uczuciu sumienia, religijnym zapatrywaniom ich rodziców, a językiem tym męczono je nawet na nauce religii. Ale nawet i wtedy, coby było rozsądnem i co wszystkim dzieciom zalecić można, gdyby dalej pielęgnowały język niemiecki, to jednak przez to nie przestaną być Polakami, natomiast wyprzedzą dzieci niemieckie, które tylko jednego języka się nauczyły. Ze znajomość języka niemieckiego ich nie zgermanizuje, o to stara się już sposób, w jaki ten język bywa im przyswajany.

»Toruńscy gimnazyaści zostali wydaleni, a wyższe zakłady szkólne zostały dla nich zamknięte. W karyerze urzędniczej i pomiędzy mężami nauki ich nie będzie, ale poświęcą się innym zawodom, jak kupieckiemu, przemysłowemu. Ale myli się ten, kto sądzi, że ich ujrzy kiedyś Niemcami. Myśl, że już w młodości za postępowanie, którego nigdy za niehonorowe uważać nie będą, zmusza ich się do zawodu, któregoby może sobie nie obrali i który ich może nie zadawala, opuszczać ich nie będzie przez całe życie. Natomiast będzie ich rozgoryczała i napełniała nienawiścią dla niemczyzny, w której upatrywać będą burzycielkę swego szczęścia w życiu.«

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Na piątkowem posiedzeniu parlamentu obradowano nad cłami od koni. Rząd proponował, ażeby za konia we wartości aż do 300 mrk. pobierano cła 30 mrk., od 300 do 1000 mrk. ma cło wynosić 75 mrk., od 1000 do 2500 mrk. 150 mrk. cła, zaś wyżej 2500 mrk. ma cło wynosić 300 mrk. Za przyzwoleniem rady związkowej konie na chów sprowadzone przez rząd, albo za rządowem pozwoleniem przez osoby prywatne, mają podlegać niższym cłom. Komisya celna jednakże znacznie cła od koni podniosła; wedle tego cło od konia we wartości 1000 mrk. ma wynosić 90 mrk., od 1000 do 2500 mrk. ma wynosić 180 mrk., a więcej jak 2500 mrk. 350 mrk. Natomiast komisya wniosła, że za konia we wartości aż do 300 mrk., a jeżeli mniej jak 1 metr. 40 centymetrów ma miary ma cło wynosić 24 m., do wartości 1000 mrk. 72 mrk., do wartości 1000 aż do 2500 — 144 mrk., a wyżej ponad tę sumę 288 mrk. Poseł Wangenheim od związku rólników stawił wniosek, ażeby cła jeszcze wyższe od powyższych pobierano od koni. Hr. Kanitz konserwatysta uzasadnia wysoki interes niemiecki rólnictwa w ochronie swej chodowli koni przeciw zagranicznej konkurencyi. Krajowa hodowla koni stale się podnosi, co nawet przyznaje władza wojskowa. Chodowlą koni zajmuje się przeważnie średni rólnik. Poseł socyalistyczny Haase z Królewca zaprzecza, jakoby niemieckie rólnictwo było w stanie pokryć potrzeby koni, obok bydła na rzeź. Z cła od koni największe zyski będą mieli wschodnio-pruscy junkrzy, gdyż oni dostarczają dwie trzecie remontów. Mały gospodarz, który ma 1 albo 2 konie i te musi kupować, najwięcej ucierpi z powodu wyższego cła. Interesującym jest wniosek Wangenheima i komisyi celnej, że na konie zbytkowe stósunkowo niższe cła są nałożone, aniżeli na konie zwykłe. Mówca żąda, ażeby nie tylko konie płatne niżej 300 mrk. były wolne od cła, ale aż do 600 mrk. żąda wogóle zniesienia cła na konie

Poseł wolnomyślny Steinhauer zauważa, że w Pomeranii mały gospodarz nie choduje wcale koni, tylko więksi właściciele. Wyższe cło na konie jest niepotrzebne; nie jest to niczem więcej, jak darowizna dla wschodnio-pruskich junkrów. Poseł Blödan przemawiał za najwyższemi cłami od koni, które także i mniejszemu chłopu wyjdą na korzyść. Poseł wolnomyślny Dachnicki również zaznacza, jakoby mały i średni gospodarz miał jakie korzyści z hodowli koni, dowodził tego nawet dawniejszy minister badeński Buchenberger, który dowodził w broszurze, że hodowla koni opłaca się tylko wielkim właścicielom posiadającym obszerne pastwiska

Minister rólnictwa Podbielski przemawiał za propozycyą rządową, tłomacząc, że w interesie wojskowym jest najlepiej oprzeć się na krajowej hodowli koni. Posłowie Treuentels i Denken przemawiali za wyższemi cłami, podczas gdy socyalista Stadtbogen w długiej mowie zwalczał w ogólności cła wartościowe a w ogólności na konie. Po osobistych dość ostrych wycieczkach zakończono obrady i przeszedł wniosek komisyi celnej co do cła na konie, jak wyżej zamieściliśmy.

– O odszkodowanie wojenne na wyspach Samoańskich powstał w roku 1898 zatarg pomiędzy Niemcami a Ameryką. Król szwedzki Oskar, obrany sędzią rozjemczym, przyznał teraz słuszność Niemcom.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Od wtorku do czwarteku odbywał się we Fromborku egzamin proboszczowski, któremu poddało się 11 księży.

* **Chełmińska dyecezya**. W Cksywiu dnia 21go b. m. wybierzmował najprzew. ks. Biskup 1337 osób. 23go b. m. otrzymali instytucyą kanoniczą: ks. prob. Franc. Hellwig z Jeleńcza na probostwo w Swarzewie pod Puckiem i ks. kuratus Otto Baranowski z Grudziądza na probostwo w Lichnowach pod Chojnicami.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 27 października 1902.

»Chory« p. Bucholz z Ornety prowadzi w dalszym ciągu swe „chorobliwe“ wycieczki przeciw nam w „Warmiaku“. Ponieważ p.B. napisał, iż się czuje »szczęśliwym«, że w swej chorobie może jeszcze szczuć na nas, więc pomni dawnej przyjaźni, nie chcemy mu psuć »szczęśliwości« i nie odpowiadamy na jego obłudne wycieczki. Tymczasem robimy wyjątek, gdyż p. B. się przyznał, że to on doniósł „Warmiakowi“, jakoby nasz redaktor publicznie został przez pocztę wyłajany. Cała ta sprawa nie warta ani trzech wierszy. Jest ona kłamstwem i kwita, czy to powiedział p. Mankowski, były redaktor »Volksblattu«, lub czy też p. B. sam to sobie z ręki wyssał. Odprawa dana »Warmiakowi« za podanie tego fałszu, odnosi się teraz tylko do p. Buchholza, choć ten głosi, że odnosi się ona do ks. (!) redaktora. Jest to zwykły konik, na którym hasa p. B., gdy walczy z nami. Aż cztery razy wymienia p. B. ks. redaktora, jako wielce prześladowanego od Gazety, która go też »Jankiem« dawniej i teraz niby mianowała. Widocznie p. B. jest owym »Wojtkiem« w «Warmiaku«, skoro zna tajemnice redakcyi. Chodzi teraz o to, kto jest »Kubą«. Może pan B. w przyszłym numerze o tem doniesie, bo jest to poniekąd potrzebne w celu uwiecznienia tych mądrych dyalogów „Kuby“ i „Wojtka“.

— Przez miasto nasze przejeżdżało pięć automobilów (samochodów) w których siedzieli wojskowi z 1-go pułku kolejowego. Była to podróż na próbę z Berlina do Królewca. Jeden z automobilów się zepsuł i trzeba go było zreparować, co trwało tylko kilka godzin. Na takim automobilu można w godzinie przejechać 72 kilometry, czyli blizko 10 mil.

— Niklowe 20-fenigówki będą z dniem 1 stycznia 1904 nieważne. Kto więc ich ma kilka korcy, niech je zawczasu wydaje, aby nie miał straty.

— Z tutejszego pułku dragonów zbiegł rekrut Wirgacz. Władze wojskowe go poszukują.

— Pewien poddany rosyjski, który dłuższy czas siedział w tutejszym więzieniu policyjnym, miał być odstawiony do granicy. W czasie transportu zbiegł więzień i dotąd go nie przychwycono.

— Przeciwko poniewieraniu żołnierzy w wojsku pruskiem. Z powodu zaciągnięcia rekrutów do wojska napomniano podoficerów, aby się stósowali do rozkazu cesarskiego przeciwko poniewieraniu żołnierzy. Najmniejsze przeciwnienie przeciwko należytemu traktowaniu rekrutów ma być karane. Przy przymierzaniu rekrutom hełmów podoficerowie nie mają »z żartów« wciskać im gwałtownie hełmy na głowę. Wskutek takiego wciskania hełmów rekruci często poważnie zachorowali. Podoficerom, ukaranym za poniewieranie żołnierzy, tylko wyjątkowo ma być wolno po upływie przepisanych lat służby nadal pozostać przy wojsku.

— Tegoroczne kontrolki jesienne odbędą się w powiecie olsztyńskim jak następuje: W czwartek przed południem o 8½ w Olsztynie (koszary Funka) dla lat 1895 do 1897 i to z Olsztyna i wybudowań. Po południu o 2-giej z wsi okolicznych. W piątek, 21 listopada przed poł. o 8½ w Olsztynie dla lat 1898 do 1902 z miasta i wybudowań. Po południu o 2-giej w Roznowie. W sobotę, 21 listopada rano o 7½ w Wołownie, przed poł. o 10½ w Jonkowie. W poniedziałek, 24 listopada przed poł. o 9 tej w Gietrzwałdzie, po południu o 1-szej w Sząbruku. We wtorek, 25 listopada po poł. o 2-giej w Pluskach. W środę, 26 listopada o 2-giej w Butrynach. W czwartek, 27 listopada przed poł. o 10½ w Purdzie, po poł. o 2-giej w Giławach. W piątek, 28 listopada przed poł. o 8-mej w Bartółtach o 11-tej w Wartemborku. W sobotę, 29 listopada przed poł. o 8 mej w Kronowie, o 11-tej w Wartemborku.

— Z izby karnej, 23 października. Za ponowną kradzież skazaną została robotnica Sdun z Reszki na 4 miesiące więzienia. — Niezamężna robotnica Preuss z Gallinden za ponowną ciężką kradzież skazaną została na 6 miesięcy więzienia. — Gospodarz Mateblowski z Starego Marcinkowa za przestąpienie przepisu policyjnego skazany został na 20 m kary lub 2 dni więzienia.

– Dnia 1-go grudnia odbędzie się w Prusach nadzwyczajne liczenie bydła.

* **Kajny**. Gdy właściciel Brosch zajęty był w polu wybieraniem kartofli, zakradł się złodziej do mieszkania i zabrał mu z taski 14 m. Drobniejszy nikiel i koprowinę złodziej zostawił.

* **Pasym**. W poniedziałek wieczorem wybuchł ogień u posiedzicielki wdowy Maroska w Jurgach. Natychmiastowej pomocy zawdzięczyć należy, że ogień zdołano stłumić w zarodku. Jako podejrzanego o podpalenie aresztowano pasterza Maroskowej, który się odgrażał i między innemi mówił, że gospodynią doprowadzi do kija żebraczego.

* **Nibork**. 42-letni sekretarz cłowy Schameitat, który z powodu nieuleczalnej choroby miał wstąpić w stan spoczynku, został we wtorek po południu przejechany przez pociąg idący z Wielbarka i na miejscu zabity.

* **Miłomłyn** (Liebemühl). Woźnica Petzel z Boerling przybył w poniedziałek do naszego miasta. Nagle sposzyły mu się konie, a P. spadł z woza i został przejechany. Trzecenty jaki uczony i gdzie na akademii bywał!

— Albo to bylibyście mnie przysiężnym obrali, odciął Brożek, gdybym nie umiał swego?

Choć później nieraz jeszcze na urzędzie przycinki z tego były, nasz Brożek tylko się uśmiechał, a nikt się nie dowiedział, jak się tej nauki dorwał. Prawda zaś była ta, że pan Sokalski przez dwa wieczory nauczył go podpisu, najprzód w popiele na kominku, tedy na tablicy, a w końcu piórem na papierze. Gdy Wincenty pierwszy raz się pióra jął i kreskę pociągnął, tak nacisnął, że pióro się rozdziawiło i nauczyciel prędko musiał drugie zaciąć. Tymczasem Brożek się wysapał i na uniewinienie bąkał po cichu, że ani mu przez myśl nie przeszło, że to źdźbło takie miękkie. Wytrwałość jednak zwyciężyła przeszkody, a Brożek nauczył się podpisać.

Z panem nauczycielem poznał się nasz gospodarz już rychło i zaprzyjaźnili się szczerze. Obaj byli trzeźwi, lubili rozsądnie i do rzeczy pomówić, a na wsi jeden drugiemu często może dogodzić. Czasem potrzebował czego Wincenty, czasem Sokalski, obaj sobie pomagali chętnie i szczerze, więc się w krótkim czasie do siebie przywiązali. A była to pozornie szczególniejsza przyjaźń, bo nauczyciel mówił Wincentemu po imieniu, ten zaś jego zawsze panem nazywał. Ale ta różnica pochodziła z uszanowania, jakie gospodarz czuł dla wykształceńszego przyjaciela, i nieraz Brożek utyskiwał, że sam sposobności nej miał, by się trochę poduczyć. Tem więcedoglądał, żeby dzieci, których obecnie było troje żyjących, od siódmego roku bez wszelkiej przerwy chodziły do szkoły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kręte drogi,

czyli historya młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy.)

2. O rodzinie Janka.

Brożkowie, tak się nazywali rodzice chłopczyka, z którym się w szkole poznaliśmy, siedzieli w Lubkowicach na szczupłem gospodarstwie. Kupili je za własny grosz krótko po ślubie swoim, jakie czternaście lat przed rozpoczęciem naszej powieści. Wincenty Brożek był człowiek pracowity i oszczędny, przy gospodarstwie urosł i od dziecka w roli pracował, więc znał się na swojem i słusznie uchodził za jednego z najlepszych gospodarzy w Lubkowicach. Za jego młodości, która przypadła w pierwsze dwa dziesiątki po francuskich wojnach, jeszcze nie wszędzie po wsiach szkoły bywały, a jeżeli gdzie jaki nauczyciel nastał, spotkał wiele trudności, bo czasy były najgorsze. Między ludźmi srożyła się bieda, każdy patrzał, zkądby łatwiej kawałek chleba wydobyć, więc u gospodarzy nie było pieniędzy. Ledwie starczyło na podatki. Gdzież tam każdy mógł albo i chciał dziecku książkę kupić i jeszcze do szkoły posyłać! Więc też Wincenty Brożek urósł jak wielu innych bez szkoły i nauki: pacierz umiał i litanią do Matki Boskiej, a z czasem i całych godzinek nauczył się w kościele, i na tem dosyć. Ale chłopiec miał wrodzony bystry rozum, lubił porządek i prace, a jak się ubrał i poszedł do kościoła, choć miał na sobie domowego wyrobu suknie, wyglądał jakoś dostatnio i chędogo. Zatem poszło, że dostawał służby lepsze u panów okolicznych, bo z cudzego piekarnika chleb jeść musiał, gdyż w domu było ich kilkoro, a ojcowizna mała. Nie trwało więcej jak dziesięt lat, a Wincenty przy oszczędności i trzeźwem życiu miał własnego uciułanego grosza przeszło dwieście talarów, nadto w skrzynce ubioru dosyć, żeby się pokazać między ludźmi. Było mu już lat blisko trzydzieści, więc pomyślał o przyszłości. Po ojcu spadło na niego coś ośmdziesiąt talarów. Tak kupili Brożkowie gospodarstwo i poczęli sobie na niem rządzić. Z początku powodziło im się dosyć biednie, ale oboje byli pracowici, Pan Bóg chronił ich od przypadków, więc w kilku latach wybrnęli z niedostatku, a w domu i w gospodarstwie było wszystkiego po trosze. W miarę tego powodzenia i doświadczonej prawości cała wieś Wincentego Brożka szanowała, choć nikomu nie nadskakiwał, a czasem i cierpką prawdę powiedział. Po kilku latach wybrali go nawet gospodarze przysiężnym czyli ławnikiem, a Brożek nie małą im sprawił niespodziankę, gdy na pierwszem zebraniu wiejskiego urzędu, skoro przyszło do podpisania jakiegoś pisma, nie dotknął się tylko pióra, ani krzyża nie zrobił, lecz sam się podpisał, choć tego z wielką uwagą i z pewną obawą dokonał. Stary Kuba od błotka, co już za Francuzów był gospodarzem, ledwie oczom swoim wierzył, gdy Brożek tej sztuki dokazał.

— Gdzieś ty chodził do szkoły, spytał się zaciekawiony, wyjmując dużą tabakierkę, żeby uczonego towarzysza poczęstować.

— Chyba cuda się dzieją, powtórzył Maciej, równy wiekiem Kubie. Może Win-

ba go było odstawić do lekarza, który stwierdził ciężkie wewnętrzne uszkodzenia, jako i złamanie lewej nogi.

* **Brunsberga.** † 22go b. m. w nocy umarł nagle ekonom seminaryum duchownego Emil Amort w 68. roku życia. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 27go o 9 godz. Nieboższyk pochodził z Pucka i był młodszym bratem zmarłego w r. 1878 radzcy zdrowia i lekarza kolegiackiego w Pelplinie, ś. p. Roberta Amorta. Zmarły teraz był w Pelplinie kupcem zbożowym w latach 1867—71. W skutek nagłego wybuchu wojny poniósł znaczne straty, bo nie mógł zobowiązań dopełnić dla przewożenia wojska właśnie w czasie, gdy rzepik miał być odstawiony.

* **W Kłajpedzie** (Memel) otworzy niejakiś p. Kittler pod firmą „czarny dyament“ fabrykę, która ma wyrabiać z torfu opał zupełnie zastępujący węgiel kamienny. Ow sfabrykowany torf ma być tak twardy jak kamień, dawać 90 procent ciepła w stosunku do węgla, a centnar będzie kosztował tylko 50 fen. Trzeba odczekać, czy się to sprawdzi.

* **Trakeny.** (Prusy Wschodnie.) Sensacyjny proces toczył się przed Izbą karną w Berlinie. Nauczyciele miejscowi wystósowali do jednej z gazet korespondencyą, w której wyświetlili sposób obchodzenia się z nimi p. v. Oettingena, zarządzcy stadniny królewskiej w Trakenach. W skutek tego artykułu, którym się p. v. Oett. czuł dotknięty, wytoczył on dwom głównym sprawcom, Dr. Paalzowowi i nauczycielowi Nickelowi, proces; powołano na świadków bardzo wielu nauczycieli, którzy zbyt jaskrawe i wcale nie piękne rzeczy o tym panu opowiadali. Pomimo to wzniósł prokurator w piątek, dnia 24 bm. na radzcę zdrowia Dr. Paalzowa, który sprawę nauczycieli popierał i wszystkie ich niedostatki stwierdzał i ogłaszał, na 1000 m. albo 100 dni więzienia., na nauczyciela zaś Nickela, który materyał dowody zbierał i dostarczał, na 600 marek kary, albo 60 dni więzienia. Sąd wydał wyrok następujący: za obrazę p. v. Oettingena: Dr. Paalzow: 300 marek kary albo 30 dni, a Nickel 200 marek albo 20 dni więzienia. Tymczasem lokalny i powiatowy inspektor obydwaj pastorowie w Gąbinie, złożyli swój urząd, gdyż z powodu wyszłych w procesie na jaw bardzo niemiłych rzeczy, oni z szkołą w Trakenach niechcą mieć nic do czynienia.

* **Elbląg.** Przed sądem przysięgłych toczy się proces przeciwko dzierżawcy plebanki Kamińskiemu z Koniecwałdu, jego bratu i parobkowi Wiechowskiemu, oskarżonym o zamordowanie żony gospodarza, Reimera względnie o pomoc i namowę do zbrodni. Swiadków zawezwano 147. Proces potrwa trzy dni.

* **Copoty.** Na brzegiem morza koło Karlikowa bawili się chłopcy w zbójców, przyczem także rewolwery odgrywały rolę. Podczas tej zabawy 14-letni uczeń Feliks Behnke wycelował do swego kolegi 13letniego Feliksa Bocka tak nieszczęśliwie, że kula przebiła piersi i zraniła płuca nieszczęśliwego chłopca. Stan rannego jest tak groźny że nie można go było przewieźć do lazaretu.

* **Toruń.** Na Wiśle wydarzył się znowu nieszczęśliwy wypadek. Otóż łodzią po Wiśle urządziło przejażdżkę trzech gimnazyastów. Łódź uderzyła silnie o szkutę, wskutek czego gimnazyasta Kubasik wpadł do wody i utonął.

* **Z Malborskiego.** 57-letni posiedziciel Minschikowski skaleczył się nieznacznie w palec na co nie zwracał wcale uwagi. Uczuwszy na drugi dzień wielkie ból w ramieniu, udał się niezwłocznie do lekarza, ale mimo energicznej pomocy nieszczęśliwy po 14 dniach wyzionął ducha z powodu zatrucia krwi. — Z powodu użycia zepsutego mięsa zachorowało pewne małżeństwo w Mirowie i pomimo natychmiastowego przeniesienia ich do lazaretu kobieta wkrótce potem umarła, a mąż jej leży bez nadziei wyzdrowienia.

* **Chojnice.** W nocy na 4 września rb. skradziono z agentury pocztowej w Rytlu 550 m. złotem, pewną ilość kart pocztowych, 120 znaczków i rzekomo książkę chojnickiej kasy oszczędności, wystawionej na nazwisko panny Quassowski; jest to nazwisko kobiety, angażowanej przez pastora Korna, dla podołania pracy urzędowej. Na razie nie wykryto złodzieja. Tymczasem władza zarządziła rewizyę i wykryła oszustwa, których się dopuściła owa panna. Przytem wydało się, że to ona okradła kasę pocztową.

* **Tuchola.** Dyrektor tutejszego seminaryum nauczycielskiego ks. Alexander Jordan, pochodzący z Chełmna, wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku od 1go stycznia przyszłego roku, ze względu na nadwerężone zdrowie. Liczy 55 lat. Przy seminaryum tutejszem urzędował od założenia jego w r. 1874 najprzód jako nauczyciel religii a potem jako dyrektor. Poprzednio był wikarym w Subkowach.

* **Kościerzyna.** Dnia 16go b. m. stawali przed tutejszem sądem ławniczym: Ks. prob. Cichocki z Starego Grabowa, ks. prob. Wróblewski z Jadamów, p. Plichta oberżysta i p. Kośnik. Odbyli oni w Zielone Swiątki posiedzenie Kółka rólniczego, a p. wójt Lepschinski skazał ich był na karę, pierwszego na 30 m., dwóch następnych po 20 m. a ostatniego na 10 m. Ci nie zapłacili tej kary, lecz oddali się do sądu, wywodząc, że kółka rolnicze nie podlegają dozorowi policyjnemu. Przed sądem wykazało się, że sprawa przedawniona, bo ściganie takich »przestępstw« przedawnia się w trzy miesiące.

* **Sztum.** W nocy na 21go b. m. zgorzała stodoła posiadacza Wandtke w Bruszwałdzie. Dom mieszkalny i stóg ocalał.

Na listopad i grudzień

czas teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską“ na pocztach lub u listowych wiejskich.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem „Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na miesiące listopad i grudzień na pocztach 67 fen., odnoszeniem w dom przez listowego 83 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

* **Nowy Tomyśl.** Od dwóch tygodni panuje tu niebywała podwyżka cen na chmiel i prawie z każdym dniem się wzmaga. W czasie tym podskoczyły ceny o 30 - 40 marek na centnarze, a pomimo to popyt szalony. Przyczyną tego ciekawego zjawiska jest fałszywe obliczenie zbioru i to we wszystkich prawie okolicach, hodujących chmiel. Wszędzie spodziewano się bowiem nadzwyczaj obfitego sprzętu, który o połowę zmalał. W Anglii naprzykład, gdzie zbiór przeciętny wynosi 600 000 centnarów, tegoroczny liczy tylko 300,000 centnarów. Fakt ten zdziała na cały kontyngent. W Nowym Tomyślu bawiło w ostatnim czasie i bawi jeszcze bardzo wielu handlarzy z Bawaryi, zwłaszcza od najznaczniejszych firm z Norymbergii (Hopf i syn, Gerngross i Frauenfeld z Bambergu, firmy Rozenwald, Ullmann itd. itd.). Handlarze z Nowego Tomyśla i Księztwa zakupują także ile mogą, tak, że w rękach właścicieli znajdują się jeszcze tylko drobnostki z tegorocznego sprzętu. Po większej części chmiel posiadają spekulanci, którzy się ze sprzedażą ociągają, ponieważ spodziewają się jeszcze wyższych cen. Za lepsze gatunki płacą teraz 115 - 120 marek (o tej samej porze roku zeszłego płacono 80 do 90 marek za ten sam towar), za średni chmiel 95—105 marek, za gatunki poślednie 80 - 90 marek. Można się spodziewać dalszej zwyżki cen.

* **Berlin.** Przeszło pół miliona marek sprzeniewierzyli bracia Bertold i Julius Besas, zatrudnieni od lat 30 w tutejszym domu towarowym N. Izraela. Bezas był kasyerem, który fałszował karteczki, jakie się przy płaceniu towarów kasyerowi wręcza, zaś brat jego, Berthold, buchhalterem, który dopomagał mu, aby fałszerstwo się nie wydało. Po wykryciu oszustwa firma J. wydaliła obu z interesu, nie chcąc ich oddać w ręce sprawiedliwości. Pomimo to prokuratorya wzięła tę sprawę w rękę. Juliusz Besas liczy obecnie 62 lata i jest ojcem trojga dzieci, Berthold 54 lata i jest bezdzietny.

* **Berlin.** (Zdziczenie). W tych dniach zdarzył się w północnej części Berlina następujący wypadek. Wieczorem weszło do pewnego sklepu wiktuałów jakieś małe dziewczę i skradło śliwkę. Właściciel sklepu wybiegł za dzieckiem, wystrzelił do niego z rewolwera i zabił je na miejscu. Wskutek tego wypadku powstało takie wzburzenie między publicznością, że wielu przechodniów wpadło do lokalu i poczęło go burzyć. Kupca, którego również bardzo ciężko pobito, odprowadzono na policyę.

* **Treptow.** Zażarty przez wieprze. Tragiczną i niezwykłą śmiercią zginął posiedziciel Darsow w pobliskiej wsi Hagenow. Gdy nieszczęśliwy chciał w chlewie kubełki z paszą wylać w koryto, poślizgnął się i wpadł głową w przedział zajmowany przez wieprze, które natychmiast się na niego rzuciły i zażarły. Gdy ludzie nadeszli, znaleziono trupa, u którego głowa i szyja były zupełnie obdarte ze skóry i ciała.

Rozmaitości.

Niewidzialne armaty. Angielski kapitan milicyi, Sykes, wynalazł bardzo prosty i tani sposób robienia armat niewidzialnemi, który w przyszłości mimo całej swej prostoty może w strategii nie jednę zasadniczą wywołać zmianę. Obecnie w angielskiem ministerstwie wojny rozpatrują to odkrycie, które polega na stosownem malowaniu owych armat. Podczas manewrów w Alderhot kapitan Sykes otrzymał dowództwo nad bateryą polną z poleceniem możliwie najlepszego ukrycia jej przed nieprzyjacielem. Pomysłowy anglik kazał tedy pomalować swoje armaty wszystkimi kolorami tęczy, przedewszystkiem zaś szerokiemi plamami czerwonemi, żółtemi i niebieskiemi. Armaty w tym kostyumie karnawałowym stały się zupełnie niewidzialne, tak dalece, że komisya, złożona z kilkudziesięciu oficerów, nie mogła ich odszukać w odległości 3000 metrów, nawet za pomocą najsilniejszych szkieł, ponieważ kolor ich zlewał się zupełnie z tłem. Nawet gdy pomalowane armaty zaczęły oddawać strzały, nie można się było zoryentować co do ich położenia. Wreszcie wysłano oddział kawaleryi, który odszukał je dopiero w odległości 800 metrów, t. j. tam gdzieby ani jeden kawalerzysta nie został żywy, gdyby strzelano naprawdę. Próby bardzo ścisłe wykazały, że przy wynalezionym systemie malowania armat można je widzieć dopiero za pomocą lunet z odległości 1000 metrów. W większej odległości są one zupełnie niewidzialne. Wobec tego w niedalekiej przyszłości armaty angielskie przywdzieją ten karnawałowy strój różnobarwny, który okazuje się tak pożytecznym.

Dla czego powinny dzieci Kathreinera kawę słodową pić?

Ponieważ głośni lekarze twierdzili, że kawa zwykła dzieciom szkodzi, gdy zaś Kathreinera kawę słodową z mlekiem znakomicie sprzyja i służy rozwojowi dzieci. Dzieci chętnie napój ten piją, gdy zaś samego mleka często nie znoszą i nie lubieją.

A. KUNDT, Olsztyn

Daję towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.

Błogosławieństwa domowe z ramą i bez, | **lustra** każdej wielkości, z konzolą i bez.

Meble! jak stoły, krzesełka, wertykow, szafy do rzeczy i kuchni, łóżka itd. Meble!

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.

Ołtarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce. krzyżyki itd.

Towary skórzane

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd.**

Oprawiam obrazy pojedyńczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Daję towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

N. Waleschkowski,

handel towarów kolonialnych i materyalnych,

OLSZTYN, ulica Prosta

poleca:

Wyborne kawy funt od	0,80 do 1,80	mk.
Wina czerwone od	0,80 do 2,00	„
Wina węgierskie od	2,00 do 4,00	„
Herbaty funt od	2,00 do 6,00	„

jako i wszelkie inne

TOWARY KOLONIALNE

w jak najlepszej dobroci i po jak najtańszych cenach.

Olsztyńska fabryka garderoby

z maszyną do przykrawania.

Największy skład sukna, kapelusze, bielizna itd.

Ubrania obstalowane i bez przymiarki.

Przykrawacz wypróbowany i doskonały od lat pięciu.

Polecam w **mej fabryce wykonane paltoty, płaszcze, jopy, ubrania,** we wszelkich wielkościach dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców w takim wyborze, jakiego tu dotąd nie widziano. Wszystkie rzeczy są przez mojego **przykrawacza** po pół i całych tuzinach maszyną akuratnie przykrajane, a modele do tychże także przez niego rysowane, jako i wykonanie jest tak jak u rzeczy obstalowanych pod kontrolą mego przykrawacza wykończone. Z tego powodu każdy, króry na próbę kupi u mnie ubranie gotowe, zostanie moim stałym odbiorcą i **wiele pieniędzy oszczędzi.**

Tylko przez to, że **kupuję okolicznościowo** sukna podszewki **często niżej wartości** w rozmaitych miastach fabrycznych osobiście, mogę się trzymać ściśle mej zasady: **tanie ceny, a wielki obrót.**

Płaszcze i jopy dla chłopców jako i ubrania dla chłopców z mocnych resztek sukna, **grubo podszyte,** już dla wieku 2½ lat, ostatnie z długiemi spodniami po 3 do 8 mk.

Rynek nr. 20. **Jacob Levy,** Obok p. Struwe.

Ubrania na miarę wykonują się za małą dopłatą także bez przymiarki i przy jak najdalej idącej gwarancyi.

Fr. Sawitzki,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknemi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.

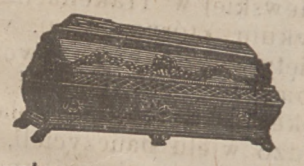

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboszczyków.

Fr. Sawitzki,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Pomieszkanie

o 2 izbach, duży sklep, kuchnia i komora, przed domem ogrodek, zaraz lub później tanio do wynajęcia.

F. Kłodziński
Olsztyn, ulica Jabuba nr. 5.

Dwóch uczni

w naukę piekarstwa przyjmę zaraz. Nauka trwa trwa trzy lata, po której wypłacę uczniowi 150 m. wynagrodcenia.

Wróblewski
Olsztyn, ulica Górna.

Posiadłość

składającą się z 10 mórg roli, dwóch morgów ogroda, dobry budynek i szopa, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać. Gdzie? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Mieszkanie robotnicze

z chlewkiem dla świń jest do wynajęcia w ulicy Cegielnej (Ziegelstr.) 13.

J. Frankenstein,
rynek.

Dobrze idące złote i srebrne

* zegarki *

damskie i męzkie, jako i **łańcuszki** sprzedaje tanio

Dom zastawu
w Olsztynie,
ulica Dolna Kościelna nr. 1.
(F. Schlewski).

We wtorek, 21 b. m. znalazłem w pewnym składzie w Olsztynie

pieniądze.

Kto je zgubił, może u mnie odebrać.

Franc. Hinzmann II,
w Redykajnach
(na wybudowaniu.)

Tapety,

farby gotowe do malowania, fyrnysy, laki, pędzle, szablony, poleca bardzo tanio

E. Kunigk.

Młyn Sojka

przy Dorotowie przyjmie zaraz lub od Marcina porządnego

parobka

na wysokie myto.

Pierze do pościeli

podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 mk. do 2,50 mk. za funt

poleca

L. Hirschfeld
ulica Prosta.

Beczki! Beczki!

do kwaszenia kapusty poleca tanio

G. Eschholz Nast.
M. Steiner.

Tkaczkom polecam:

Wełnę do tkania! ○ Wełnę do tkania!

Sprzedaję od dziś:

Wełnę (Glanzwolle) tak zwaną Posamenteur

we wszystkich farbach

która nie jest **twardą** i **długowłosistą**, tylko **miękką** i **elegancko przędzoną** paczkę po **1,40 mk.**

Szara czarna wełna paczka po 0,50 mk.
Kolorowa wełna „ „ 0,95 „

Proszę o tych **wyjątkowych cenach** się przekonać.

L. HIRSCHFELD.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)